
EWA ZIÓŁKOWSKA

ZESŁAŃCZA WIGILIA TOMASZA ZANA

Z dawien dawna święta Bożego Narodzenia w Polsce to czas dzielony z najbliższymi. Oddalenie od domu, od rodziny w te grudniowe dni przeżywane jest szczególnie boleśnie. Jakże często udziałem Polaków były święta na wygnaniu, w więzieniach, na zsyłkach, spędzane samotnie wśród wrogiego otoczenia. Trudno wyobrazić sobie dramat młodego, wrażliwego chłopaka, studenta, siedzącego w twierdzy gdzieś pod Uralem, w więziennej celi z pospolitymi przestępcami, w brudzie i hałasie. Taki los spotkał Tomasza Zana, przywódcę młodzieży wileńskiej, jednego z najbliższych przyjaciół Adama Mickiewicza, poetę, skazanego w procesie filaretów. W pierwszym, najtrudniejszym okresie zesłania, poddany cierpieniom fizycznym i moralnym, ratunku szukał w modlitwie i pisaniu dziennika. Z jego zapisków wiadomo, jak przeżywał pierwsze święta Bożego Narodzenia na wygnaniu:

– 24. Z przyczyny długiego w noc siedzenia wstaję pospolicie o godzinie 10-ej, chodzę, powtarzając modlitwy, prawie aż do obiadu. Znacznych postępów w moralnem siebie prowadzeniu, zdaje się, nabyłem, jako to cierpliwości itd. [...] Mimo to, że dziś kucja, jednakże dusza moja była dosyć spokojna.

– 25. Dzień bardzo przyjemnie przeszedł, prawie cały w religijnych i pobożnych uniesieniach, do których zawsze łączy się przyjemna boleść rozrzewnienia i szczęśliwych wspomnień przeszłości. Każdego dnia dwa razy wspominam z prawdziwym i najmocniejszym uczuciem w modlitwach moich ojca, stryja, braci, krewnych, przyjaciół, dobrodziejów, uczniów, uczennice, i najukochańsze imiona: Zofji, Marji, Maryni, Barbary. Cały dzień przeglądałem najmilsze pamiątki z najtkliwszym rozrzewnieniem i łzami, nieraz serce moje zadrżało boleśnie na myśl przygód ludzkich. Liczę dni od listu mojego, czekam od nich pisma, jako jedynej z nieba pociechy.

W carskim więzieniu 24 i 25 grudnia niczym nie różniły się od pozostałych dni. Polski więzień w sobie znajdował siłę przetrwania, wywołując z pamięci obrazy z dzieciństwa i lat wileńskich.

Tomasz Zan, Arcypromienisty, był synem Karola Zana i Katarzyny z Dylewskich. Ojciec po utracie majątku zatrudnił się jako ekonom u możniejszej szlachty. Tomasz przyszedł na świat w Miasocie na Mińszczyźnie, w przydrożnej gospodzie 21 grudnia 1796 roku, gdy przez kraj przetaczały się oddziały kozaków tłumiące Powstanie Kościuszkowskie. Nauki pobierał w okolicach Słucka, Mińska i Mołodecznie. W 1815 roku rozpoczął studia na Wydziale Fizyko-Matematycznym Cesarskiego Uniwersytetu Wileńskiego. W czasie studiów, zdany na siebie, na chleb zarabiał korepetycjami. I tworzył poezję.

To on napisał pierwsze ballady: *Twardowski* i *Świtez jezioro*. Spod jego pióra wyszła krotchwila *Gryczane pierożki*, wiersze okolicznościowe, poematy oraz, szczególnie wówczas modne, jamby i triolety. Wielką niespełnioną miłością Zana była Maryla Wereszczakówna, co nieomal zniweczyło jego przyjaźń z Adamem.

Tomasz Zan mocno zaangażował się w sprawy stowarzyszeń studenckich. Był współzałożycielem, powołanego w 1817 roku, Towarzystwa Filomatów stawiającego sobie za cel „ćwiczenia naukowe, udzielanie wzajemnej w naukach pomocy”. Wiosną 1820 roku utworzył Zgromadzenie Przyjaciół Pożytecznej Zabawy, czyli Towarzystwo Promienistych. Stał również na czele, liczącego ponad dwustu członków, ściśle już tajnego Towarzystwa Filaretów. Ponadto był organizatorem związku Filadelfistów Błękitnych, należał do wileńskiej gminy Towarzystwa Patriotycznego i Towarzystwa Szubrawców.

Zan był młodzieńcem o niezwykle wrażliwej naturze, koledzy nawet zarzucali mu nadmierną uczuciowość. Dobrocią, otwartością i niezłomnością charakteru zyskał sobie z czasem sympatię i wielki autorytet wśród młodzieży wileńskiej, stając się jej charyzmatycznym przywódcą.

On pierwszy serca swego słodkimi przymioty
Przyciągnął nas za sobą, a szedł drogą cnoty.
Bawiąc się z nim – wspólnymy żywot polubili
Wśród igraszek – wielkieśmy rzeczy umyślili.

– pisał o Zanie Jan Czczot

Owe „wielkie rzeczy” okazały się być niebezpieczne dla carskiego aparatu władzy. Do Wilna zjechał senator Nowosilcow, aby osobiście zająć się śledztwem. Zan aresztowany nocą z 23 na 24 października 1823 roku, jako jedyny osadzony został w więzieniu na Łukiszkach, pozostałych ponad stu oskarżonych trzymano w celach klasztornych. W śledztwie, aby ratować przyjaciół, cały ciężar winy wziął na siebie. W III części „Dziadów” Tomasz mówi:

Ja stałem na waszego towarzystwa czele,
Mam obowiązek cierpieć za was, przyjaciele...

Wydano na niego najwyższy wyrok, skazany został na rok więzienia i bezterminowe zesłanie w głąb Rosji. Karę odbywał w twierdzy Kizyl, po zwolnieniu mieszkał w Orenburgu, gdzie był guwernerem, próbował zajmować się tłumaczeniami, twórczością literacką, korespondował z rodziną i przyjaciółmi. Uczestniczył też w pracach orenburskiej Komisji Granicznej, dzięki czemu mógł brać udział w licznych ekspedycjach naukowych, prowadzić badania geologiczne Uralu i zbierać minerały. Przyczynił się do utworzenia w Orenburgu muzeum geologiczno-przyrodniczego.

Po trzynastoletniej zsyłce i uzyskaniu prawa wyjazdu w 1837 roku, udał się nad Nową. Jego biografowie odnotowują, że „ciężka choroba i trudności finansowe spowodowały, że do kraju wrócił dopiero w roku 1841”. Wspomnienia rodzinne przechowały bardziej optymistyczną wersję wydarzeń: „We wrześniu 1837 roku Promienisty poprosił o dymisję z państwowej posady w muzeum orenburskim i wyruszył w drogę do Ojczyzny. Zimą postanowił przeczekać w Petersburgu, a ponieważ skończyły się pieniądze, podjął intratną posadę bibliotekarza w instytucie inżynierów górniczych, gdzie pracował prawie cztery lata”.



Tomasz Zan (1796-1855)

Do kraju wrócił w 1841 roku. Witany jak bohater narodowy tylko przez nielicznych bliskich przyjaciół, nie otrzymał od rodaków żadnego wsparcia. Sam musiał organizować swoje życie na nowo. Imał się różnych zajęć, pracował jako carski urzędnik niskiej rangi w charakterze lustratora dóbr rządowych w powiecie lepelskim, prowadził badania geologiczne w dolinie Niemna, uprawiał własny kawałek ziemi. W końcu osiadł w niewielkim majątku Kochaczyn (obecnie Kakowczino) w guberni mohylewskiej, który spłacał do końca życia. Ożenił się ze znacznie od siebie młodszą Brygidą Świętorzecką, która ujrwszy pierwszy raz steranego zesłańca, ukłękła i ucałowała jego ręce. Mieli czterech synów: Abdona, Stanisława, Wiktora i Klemensa. Tomasz Zan Promienisty złamany niepowodzeniami, schorowany, zmarł w zapomnieniu 19 lipca 1855 roku w Kochaczynie.

Pochowany został na cmentarzu katolickim w pobliskich Smolanach. Książę Władysław Lubomirski ufundował mu nagrobek w postaci dużego głazu w kształcie serca z epitafium:

**Miły Bogu i ludziom
Tomasz Zan
którego pamiątka jest
w błogosławieństwie ekkl. X.L.V.1
Żył lat sześćdziesiąt
Umarł 7 lipca 1855 r.
w Kochaczynie
Z Świętorzeckich
Brygida Zanowa
Spoczęła obok męża swego
25 sierpnia 1900 r.
w wieku lat 81
Syn ich Staś niemowlę
umarł w 1854 r.**

Obok spoczywa syn Abdon, który zginął tragicznie w niewyjaśnionych okolicznościach przy grobie ojca. Smolany, obecnie zapadła wieś na północno-wschodnich krańcach Białorusi, były niegdyś kwitnącym miasteczkiem, leżącym przez wieki w dobrach książąt Sanguszków. Do dziś widoczne są ślady dawnej świetności. Zachowały się ruiny renesansowego zamku oraz pięknego barokowego kościoła i klasztoru Dominikanów. W znacznie lepszym stanie są dwie zabytkowe cerkwie.

W połowie lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku nagrobki Zanów zostały poddane pracom konserwatorskim przez specjalistów z warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych pod kierunkiem dr. Janusza Smazy. Zrekonstruowano dwa żeliwne krzyże, uporządkowano teren i zrobiono ogrodzenie. W przededniu dwusetnej rocznicy urodzin Promienistego, 17 listopada 1996 roku odbyła się w Smolanach poruszająca uroczystość. Z Warszawy przybyły trzy praprawnuczki poety: Krystyna Stankiewicz, Teresa Falkowska i Monika Zan-Rozdeiczner oraz historycy literatury, geologowie, dziennikarze. Byli także mieszkańcy wsi, przedstawiciele białoruskiej inteligencji i miejscowych władz. Poświęcenia mogił dokonali księża z parafii rzymskokatolickiej w pobliskiej Orszy, z trudem odrodzonej w początkach lat dziewięćdziesiątych. Modlono się po polsku i po białorusku. Znany warszawski aktor Ryszard Bacciarelli odczytał *Requiem na śmierć Tomasza Zana*, pióra nieznanego autora.

Poza utworami literackimi Tomasz Zan pozostawił po sobie wspomnienia *Z wygnania. Dziennik z lat 1824–1832*, wydany nakładem Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie w 1929 roku. Losy jego rodziny przedstawione są we wspomnieniach spisanych przez Wojciecha Wiśniewskiego: *Pani na Berżenikach. Rozmowy z Heleną z Zanów Stankiewiczową* (wznowionych w 2003 roku) oraz *Ostatni z rodu. Rozmowy z Tomaszem Zanem*, (Editions Spotkania). Warszawa-Paryż 1989.

Gdy zbliżają się święta Bożego Narodzenia, w domach potomków Zana Promienistego szczególnie ożywa pamięć o Nim, 21 grudnia to dzień imienin Tomasza i rocznica Jego urodzin. U Zanów wigilie obchodziło się zawsze skromnie, ale bardzo uroczyście. Tradycja rodzinna wymagała, aby w ten wyjątkowy wieczór na najbardziej widocznym, honorowym miejscu umieścić wyciętą z opłatka filarecką gwiazdę.